



Centrum Usług Społecznych ruszyło

Cały, dwuipółletni proces transformacji i wprowadzania nowej oferty dla mieszkańców, pod projektowym hasłem „Nowa Sól – Tu liczy się każdy człowiek”, ma wartość 2,3 mln zł.

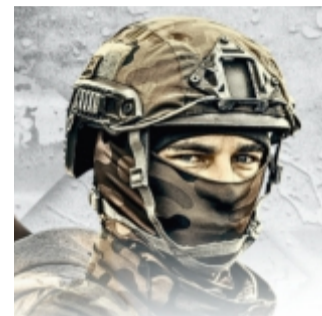
strona 3



Most za miliony, a dyplomacji za grosz...

Budowa nowego mostu przez Odrę, wyceniana na ok. 83,5 mln zł, weszła w etap przetargu. Nie obyło się jednak bez kontrowersyjnych zachowań gmin, które mogłyby dorzucić swoją cegiełkę do inwestycji.

strona 5



Wojsko w Nowej Soli!

Przed nami najpierw dwudniowe, pełne atrakcji (17-18 kwietnia) Wojskowe Targi Służby i Pracy, a tydzień później ślubowanie żołnierzy terytorialnej służby wojskowej.

strona 4

Rozwój strefy ekonomicznej i wyzwania drogowe

Ulica Dolnośląska, która dziś przecina strefę ekonomiczną, to droga wojewódzka. Pełni jednocześnie funkcję obwodnicy i drogi dojazdowej do strefy. Według analiz ekspertów w dłuższej perspektywie, przy dalszym rozwoju strefy to rozwiązanie nie wystarczy

– Już dziś widzimy, że obecny układ drogowy zaczyna się zbliżać do swoich granic – zaznaczył Marcin Ogorzałek, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich podczas spotkania w urzędzie miejskim. – Musimy myśleć kilka kroków do przodu. To nie jest inwestycja na dziś, tylko na lata – dodał wskazując na rosnące wyzwania komunikacyjne południowej strefy ekonomicznej. Impuls do zmian przy Dolnośląskiej i sąsiednich ulicach jest ogromny. – W strefie planują pojawić się duzi inwestorzy logistyczni, m.in. Panattoni oraz Rhenus. To będzie zupełnie inna skala ruchu, szczególnie jeśli chodzi o transport ciężki – podkreśliła Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli.

Samorządowcy i przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za infrastrukturę drogową spotkali się w urzędzie miejskim (9.04), żeby omówić zmiany komunikacyjne w południowej strefie ekonomicznej. Przy jednym stole obok prezydent Beaty Kulczyckiej za-



Samorządowcy i przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za infrastrukturę drogową spotkali się w urzędzie miejskim

siedli m.in.; wicemarszałek Grzegorz Potęga, senator Wadim Tyszkiewicz i wspomniany M. Ogorzałek. Temat był jeden: jak przygotować układ drogowy na dalszy rozwój strefy.

Najbardziej zaawansowaną koncepcją jest budowa ronda przy ul. Żabiej, a w dalszej kolejności także przy ul. Śląskiej. – Rondo przy ul. Żabiej ma kluczowe znaczenie. To może być główny punkt dystrybucji ruchu dla terenów, przy których staną nowe hale – tłumaczył dyrektor ZDW. – Rozważamy również inne rozwiąza-

nia, jak wprowadzenie prawoskrętów, ale to rondo ma być fundamentem całego układu.

W trakcie dyskusji mocno wybrzmiał temat współpracy. – Tylko wspólne podejście wszystkich zainteresowanych samorządów i partnerów biznesowych pozwoli przygotować ten teren w sposób racjonalny i bezpieczny – podkreślał senator Wadim Tyszkiewicz. Koncepcje są dobre, ale pojawia się pytanie, kto sfinansuje zmiany komunikacyjne, bo szacowany koszt budowy jednego ronda to ok. 5 mln zł. Droga jest wojewódz-

ka, ale jak podkreślali przedstawiciele ZDW: zarówno miasto, powiat, gmina wiejska, a przede wszystkim inwestorzy, będą korzystać z nowych rozwiązań.

Do kwestii finansowania odniosła się prezydent B. Kulczycka. – Rozwój strefy ekonomicznej jest dla nas absolutnym priorytetem, ale musi on iść w parze z odpowiedzialnym podejściem do finansów miasta – zaznaczyła. – Realizujemy już duże inwestycje drogowe, jak chociażby przebudowa ulicy Głogowskiej (22 mln zł). Nowa Sól zapewnia też 88 proc. wkładu

własnego (3,7 mln zł) do budowy mostu na Odrze. Możemy na siebie wziąć ciężar ewentualnej budowy drogi wewnętrznej w obrębie strefy, ale nie widzimy dziś możliwości, by miasto finansowało rondo przy ul. Żabiej. Liczymy na zaangażowanie inwestorów, bo to ich obecność generuje potrzebę tych zmian – dodała.

Podobny ton wybrzmiał ze strony samorządu województwa. – Najpierw przekonajmy inwestorów do najlepszego rozwiązania komunikacyjnego, a dopiero później rozmawiamy o kosztach – mówił wicemarszałek Grzegorz Potęga. – Mamy przykłady, gdzie inwestorzy biorą odpowiedzialność za infrastrukturę i to jest kierunek, który powinniśmy utrzymać – dodał M. Ogorzałek. Nie jest to jednak proste. – Inwestorzy koncentrują się głównie na swoich działkach i bezpośrednich zjazdach. Rozmowa o szerszym układzie drogowym wymaga czasu i dobrej argumentacji. Znam to z doświadczenia – mówił senator Wadim Tyszkiewicz.

Kolejne rozmowy, tym razem już z udziałem inwestorów, zaplanowano na koniec kwietnia. Wtedy ma się rozstrzygnąć, na ile deklaracje przełożą się na konkretne decyzje i finansowe zaangażowanie stron.

Lukasz Chybiński

Mosty, które budujemy – i te, których wciąż brakuje

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” – to powiedzenie zna każdy. W dorosłym życiu nabiera ono szczególnej ostrości, choć rzadko sprowadza się wyłącznie do pieniędzy. Bo przecież nie o stan konta chodzi, a o gotowość do współodpowiedzialności. O to, czy potrafimy wyjść poza własne sprawy i dostrzec coś więcej niż tylko granice własnego podwórka. W samorządzie to powiedzenie nie działa jednak wprost. Tu nie chodzi o przyjaźnię, sympatie czy antypatie. Tu chodzi o wspólnotę interesów. O dobro mieszkańców, które z definicji nie kończy się na administracyjnej granicy gminy. A jednak te granice potrafią być zaskakująco twarde. Każdy z nas widział kiedyś chodnik, który kończy się dokładnie tam, gdzie kończy się jedna gmina. Dalej już go nie ma, bo „to nie nasze”. Absurd? Oczywiście. Ale niestety dość powszechny. I właśnie dlatego temat budowy mostu przez Odrę jest czymś więcej niż tylko inwestycją infrastrukturalną. To sprawdzian myślenia o wspólnocie. Most, o którym piszemy w tym wydaniu, powstanie dzięki ogromnemu wysiłkowi wielu podmiotów, ale także – nie boję się tego powiedzieć wprost – dzięki mieszkańcom Nowej Soli. To z Waszych podatków miasto dokłada znaczącą kwotę do inwestycji. Droga jest wojewódzka, inwestycję prowadzi samorząd województwa, ale korzystać będziemy wszyscy – bez wyjątku. I właśnie w tym miejscu zaczyna się prawdziwa opowieść o odpowiedzialności. Bo skoro wszyscy skorzystamy, to czy wszyscy czujemy się współodpowiedzialni? Prezydent Beata Kulczycka i nowosolscy radni nie mieli wątpliwości, że to inwestycja strategiczna, ważna nie tylko dla miasta, ale dla całego regionu. Szczególnie w kontekście planowanych dużych przedsięwzięć gospodarczych, które mogą stać się impulsem rozwojowym na lata.

Dlatego Nowa Sól nie tylko mówi o potrzebie budowy mostu, ale konkretnie dokłada do niej pieni-

dze. Dlatego prowadzone były rozmowy, wysłane pisma, budowana była – nazwijmy to wprost – samorządowa dyplomacja. Z różnym skutkiem. Niektóre gminy, zwłaszcza te mniejsze, zmagające się z własnymi ograniczeniami finansowymi, odmówiły udziału w kosztach. To można zrozumieć. Budżety nie są z gumy, a decyzje często bywają trudne.

Ale są też sytuacje, które pozostawiają niedosyt. Bo jeśli na początku pojawia się entuzjazm, deklaracje współpracy, a na końcu zostaje cisza i wycofanie – to trudno nie zadawać pytań. Nie o pieniądze, ale o konsekwencję i gotowość do rozmowy.

Bo samorząd to nie tylko zarządzanie „swoim”. To także umiejętność współpracy tam, gdzie zaczyna się wspólne. I właśnie o tym jest ten most. Nie tylko o betonie, stali i przesłach. Ale o tym, czy potrafimy budować coś razem. Nawet jeśli formalnie nie musimy.

W tym numerze piszemy jednak nie tylko o wyzwaniach i sporach. Pokazujemy także to, co w Nowej Soli zmienia się na lepsze. Od odnawiania kamienic, które odzyskują dawny blask, po miejską stolarnię, gdzie pasja spotyka się z rozsądkiem, a efektem są realne oszczędności i konkretne działania na rzecz mieszkańców. To właśnie jest drugi wymiar samorządności, ten bliższy codzienności. Remont dachu, nowa ławka, odnowiona elewacja. Małe rzeczy, które składają się na jakość życia.

A przed nami kolejne wyzwania. Rozwój strefy gospodarczej, nowi inwestorzy, rosnący ruch i potrzeba przemyślanej infrastruktury. Tu znów wracamy do punktu wyjścia – do pytania o współpracę. Czy tym razem uda się usiąść przy jednym stole i znaleźć rozwiązania, które nie kończą się na granicy jednej gminy? Czas pokaże.

Łukasz Chybiński
Redaktor naczelny

„Jedną nogą” z dofinansowaniem Chcemy doświetlić 9 przejść



Fot. UM Nowa Sól

Jedno z wytypowanych przejść znajduje się przy SP1

Po jednym przy ulicach Szkolnej, Dąbrowskiego i Głowackiego oraz po trzy przy ul. Św. Barbary i Parafialnej. Każde w promieniu maksymalnie 300 metrów od budynków użyteczności publicznej takich, jak szkoły, urząd, salka MOSiR czy kościół. To są lokalizacje, w których chcemy zamontować dodatkowych 18 lamp – po dwie na każdym ze wskazanych przejść.

– 58 podmiotów, w tym lubuskie samorządy i organizacje pozarządowe, stanęły do konkursu w ramach krajowego programu Razem Bezpieczniej. 10 wniosków wyłącznie samorządowych, w tym nowosolski, zostały zarekomendowane do dalszej analizy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Gwarancji otrzymania dofinansowania jeszcze nie mamy, ale biorąc pod uwagę, że w poprzedniej edycji wsparcie uzyskało wszystkie osiem rekomendowanych wtedy samorządów, to liczymy, że w maju będzie można ogłosić pełny sukces – mówi Sylwia Domżańska z Wydziału Dróg.

Łączna wartość naszego projektu ma wynieść ok. 220 tys. zł, z czego blisko 100 tys. zł to nasz wkład własny. Na zadanie będzie się składać nie tylko część budowa-

no-inwestycyjna, ale też tzw. działania miękkie, wśród których zaplanowaliśmy: zakup odbłasków i zawieszek dla dzieci, zakup czujek dymu dla seniorów, profilaktyczne spotkania i pogadanki o bezpieczeństwie, cyberzagrożeniach, oszustwach i dezinformacji. Ten na razie połowiczny sukces warto już teraz docenić przez fakt, że aby Nowa Sól znalazła się na finałowej liście, pani Sylwia Domżańska musiała przygotować wyjątkowo grubą dokumentację, w której znalazły się m.in.: projekty budowlane nowoczesnego LED-owego doświetlenia każdego z nieprzypadkowo wybranych przejść, opinie służb mundurowych wraz z ich deklaracjami partnerstwa w projekcie, analizy potrzeb, analizy statystyczne zdarzeń drogowych w naszym mieście (z naciskiem na pieszych), wnioski radnych, dokumentacja fotograficzna, plan kampanii edukacyjno-profilaktycznej itd. Dzięki temu Nowa Sól pierwszy raz trafiła na finałową listę rekomendowanych wnioskodawców. – Celnie wpisaliśmy się w kryteria oceny merytorycznej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego – mówi S. Domżańska.

Artur Lawrenc

Tymczasem u Solińskich..



NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: chybinski@nowasol.pl, lawrenc@nowasol.pl

Tel.: 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniastrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Centrum Usług Społecznych ruszyło

Wraz z uruchomieniem pierwszej dodatkowej usługi Centrum Usług Społecznych zastąpiło dotychczasowy Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Cały, dwupółletni proces transformacji i wprowadzania nowej oferty dla mieszkańców, pod projektowym hasłem „Nowa Sól – Tu liczy się każdy człowiek”, ma wartość 2,3 mln zł

Zapowiadana kilka miesięcy temu zmiana to wynik ogólnopolskiego trendu, w którym instytucje przekształcają swój charakter w kierunku centrów, w których świadczenia socjalne pozostają na swoim miejscu, ale dodatkowo pojawiają się usługi zupełnie niezależne od sytuacji finansowej klientów.

– Idea jest kierowanie pomocy jak najbliżej miejsca zamieszkania, tak aby nie wyrwać potrzebujących z ich środowiska i o ile nie jest to konieczne, to aby nie umieszczać ich w placówkach stałego pobytu. Dodatkowo ułatwia to kontakt pracowników socjalnych i innych instytucji z mieszkańcami – wyjaśnia naczelnik Wydziału Społecznego i koordynator projektu przekształcenia MOPS w CUS, Tomasz Czerwoniak.

Rolą Centrum jest tworzenie indywidualnych planów wsparcia dla klientów, uruchamianie i dobieranie dla nich usług zgodnych z potrzebami. – Są osoby potrzebujące, które mają dochody, ale z innych powodów, jak np. niezadradność, choroba, samotność, nie potrafią z pewnych usług skorzystać, dlatego dzięki dofinansowaniu kluczowe jest w tym przypadku odejście od kryterium dochodowego – podkreśla T. Czerwoniak.

Unijne dofinansowanie na stworzenie CUS w Nowej Soli będzie wykorzystane efektywnie, wręcz modelowo, ponieważ dotychczasowy MOPS mieści się w wyremontowanym budynku, który nie wymaga nakładów inwestycyjnych. – Pieniądze przeznaczamy na usługi – mówi Adam Kałuski, dyrektor Centrum, który zwraca uwagę, że jego powołanie było, i wciąż jest, dużym wyzwaniem. – Trwało to rok. Przerobiliśmy ogrom dokumentacji i mierzyliśmy się z trudnościami w zatrudnieniu wymaganej kadry, ponieważ specjalistów brakuje, a stawki nie są wystarczająco konkurencyjne.

Nowe stanowiska to np. organiza-

tor usług społecznych, organizator społeczności lokalnej, koordynator indywidualnych planów usług. – Wiele naborów musieliśmy powtarzać, a i tak nie każdą z w sumie pięciu osób udało nam się zatrudnić. Utrudnieniem są również wysokie wymagania dotyczące wykształcenia i doświadczenia – mówi zastępca dyr. CUS Arleta Zdyb.

Teraz podologia, a co dalej?

Lista usług wpisanych do projektu „Nowa Sól – Tu liczy się każdy człowiek”, nie wynika z założeń powstałych w oderwaniu od realiów, a odnosi się do wyników przeprowadzonej w tym celu społecznej diagnozy. – Tak powstał przyjęty przez radnych plan, który z czasem będzie aktualizowany. Wszystkiego wpisać do projektu oczywiście nie mogliśmy, ale każda z wybranych usług to odpowiedź na prawdziwe potrzeby – wyjaśnia naczelnik Czerwoniak. Oferta jest wdrażana etapowo, a na pierwszy ogień poszła już realizowana w domach usługa podologiczna dla osób starszych i niepełnosprawnych. – Pierwsi chętni skorzystali. Kolejni mogą się zapisywać – zachęca Małgorzata Rosół, organizator usług społecznych.

Kolejna będzie tzw. teleopieka za pomocą elektronicznych opasek monitorujących parametry życiowe i potrafiących wykryć zagrożenie (np. upadek) i wezwać po-



Od lewej T. Czerwoniak, A. Zdyb, M. Rosół i A. Kałuski

moc. Nabór ruszy niebawem, tak aby pierwsze opaski rozdać pod koniec maja.

– W trzeciej kolejności, to znaczy jesienią, zafunkcjonuje przywracanie sprawności ruchowej w miejscu zamieszkania – zapowiada dyr. Kałuski. – A następnie uruchomimy grupy wsparcia dla opiekunów osób zależnych, które potrzebują wytchnienia od tego całodobowego wysiłku zarówno fizycznego, jak i psychicznego – dodaje.

Co ważne, podczas gdy opiekunowie będą spędzać czas razem, ich dzieci – zarówno z niepełnosprawnością, jak i zdrowe też będą zaopiekowane przez animatorów.

– W 2027 r. ruszy usługa transportowa, która pomoże potrzebującym dostać się np. na wizytę do lekarza czy do jakiegoś urzędu – mówi A. Zdyb.

Piąta usługa to wsparcie psychologiczne i prawne dla osób w kryzysie bezdomności. – To wyjątkowo trudna i długa droga, ale nie niemożliwa do przebrnięcia. Kompleksowa praca pomagająca np. uregulować sytuację prawną, finansową, wyjście z nałogu może być szansą, a na pewno nadzieją, na wyjście z bezdomności – komentuje T. Czerwoniak. – Niewielu osobom się to udaje, ale znamy takie przypadki, że ktoś zaczął się leczyć, poszedł do pracy lub uzyskał świadczenia, całkowicie zmienił swoje życie – dodaje A. Kałuski.

Ostatnią usługą będzie wsparcie psychologiczne w miejscu zamieszkania, czyli kierowane

głównie do takich osób, które z jakichś powodów obawiają się skorzystać z porady psychologa przyjmującego w CUS.

– Mamy świadomość, że potrzeb zawsze będzie więcej i nie wszystkim zaradzimy. Że mogą być głosy niezadowolone, bo komuś odmówimy jakiejś usługi, natomiast do każdego wniosku pracownicy podchodzą indywidualnie i kierują wsparcie tam, gdzie jest ono faktycznie potrzebne. Bez patrzenia na dochód i kolejność zgłoszeń – zapewnia dyr. CUS.

Wyliczone usługi przez dwa i pół roku będą finansowane z przyznanego dofinansowania. W przyszłości CUS będzie szukał kolejnych zewnętrznych źródeł wsparcia. W przypadku zainteresowania, niewykluczone jest, że pojawiłaby się także oferta częściowo odpłatna. Życie i praktyka wszystko zweryfikują, bo zmiana szyldu z MOPS na CUS z 22 na 23 marca, to tylko symbol trwającego przekształcenia.

Artur Lawrenc

Zapisz się na usługę podologiczną

Bezpłatna usługa podologiczna realizowana jest w miejscu zamieszkania uczestnika. Wsparcie jest kierowane do osób powyżej 60. roku życia lub z niepełnosprawnością powyżej 18. roku życia. W ramach wizyty wykwalifikowany specjalista wykona szereg zabiegów pielęgnacyjno-profilaktycznych, np.: inspekcję stanu stóp i paznokci, skrócenie i oszlifowanie płytki paznokciowej, bezpieczne usuwanie zrogowaceń, modzeli i odcisków itd.

Rekrutacja prowadzona jest w sposób ciągły. Dokumenty dostępne są w siedzibie CUS oraz na stronie www.cusnowasol.pl. Wypełnione dokumenty należy składać w siedzibie CUS - ul. Staszica 1D, 67-100 Nowa Sól. Kontakt tel. 68 506 63 06 i 68 506 63 40.

Mniej dzieci, mniej oddziałów

Rekrutacja do przedszkoli i klas pierwszych szkół podstawowych wchodzi w decydującą fazę. Choć system działa sprawnie, a miejsc dla dzieci nie zabraknie, to tegoroczny nabór wyraźnie pokazuje coś, co urzędnicy widzą od kilku lat – niż demograficzny coraz mocniej wpływa na organizację miejskiej oświaty

– Z roku na rok dzieci jest mniej. Jeszcze we wrześniu 2022 roku w przedszkolach mieliśmy 1052 dzieci, dziś w rekrutacji jest ich 952 – mówi Paweł Juckiewicz, naczelnik Wydziału Oświaty. – Podobnie w szkołach podstawowych. Liczba kandydatów do klas pierwszych spadła z 343 w 2020 roku do 285 obecnie. Demografia wymusza konkretne decyzje. W nadchodzącym roku szkolnym w skali miasta będzie mniej oddziałów – w jednym z przedszkoli i dwóch szkołach podstawowych – wymienia.

– Nie otwieramy oddziałów na siłę. Jeśli zgłasza się 12 czy 15 dzieci, to z punktu widzenia organizacyjnego i jakości nauczania nie ma to uzasadnienia. Dążymy do klas liczących 24 uczniów – wyjaśnia Jolanta Szatkowska-Stec, zastępca naczelnika. W szkole podstawowej nr 6 w ubiegłym roku uruchomiono trzy klasy pierwsze. W tym liczba wniosków nie pozwoliła na utworzenie trzeciego oddziału. Podobna sytuacja dotyczy jednego z miejskich przedszkoli, gdzie

ostatecznie powstaną dwie grupy zamiast trzech.

Mimo zmian każde dziecko z Nowej Soli ma zagwarantowane miejsce w miejskiej placówce. – Rodzice nie mają powodów do obaw. System jest tak skonstruowany, żeby każde dziecko znalazło miejsce, czy to w przedszkolu, czy w szkole podstawowej – zapewnia Paweł Juckiewicz. Co więcej, mniejsza liczba dzieci może przynieść także pozytywne efekty. – To szansa na poprawę komfortu nauki i redukcję problemu dwuzmianowości – dodaje Szatkowska-Stec.

24 kwietnia opublikowane zostaną listy dzieci przyjętych i nieprzyjętych, a także liczba wolnych miejsc w placówkach. Rozpocznie się drugi etap naboru. Rekrutacja uzupełniająca ruszy 27 kwietnia i potrwa do 15 maja. Wtedy rodzice dzieci niezakwalifikowanych będą mogli złożyć wnioski do placówek, w których pozostały wolne miejsca. – Elektroniczny system „Nabór” bardzo jasno pokazuje, gdzie są dostępne miejsca. Warto

z niego korzystać i śledzić komunikaty – podkreśla naczelnik.

Jeden z najczęstszych błędów popełnianych przez rodziców to wskazywanie podczas rekrutacji tylko jednej placówki. W tegorocznym naborze kilkanaścioro dzieci nie zostało zakwalifikowanych nigdzie, mimo że w mieście były wolne miejsca właśnie przez brak wskazania placówki drugiej i trzeciej preferencji. – Jeśli rodzic wskazuje tylko jedną placówkę, system nie ma możliwości zaproponowania innej. Dlatego rekomendujemy wybór kilku opcji – tłumaczy Szatkowska-Stec. W praktyce oznacza to, że dziecko może „wypaść” z systemu na pierwszym etapie, ale wraca „do gry” w rekrutacji uzupełniającej.

W przypadku przedszkoli nie obowiązuje rejonizacja i można wybrać dowolną placówkę. O przyjęciu decyduje liczba punktów. W szkołach podstawowych sytuacja wygląda inaczej. Dzieci z obwodu mają pierwszeństwo, ale jeśli zostają wolne miejsca, mogą z nich skorzystać także kandydaci

spoza rejonu, a nawet spoza miasta. – Nie zamykamy się na dzieci spoza Nowej Soli. Jeśli są wolne miejsca, system daje taką możliwość, ale naszym priorytetem są mieszkańcy – zaznacza naczelnik.

Rekrutacja – choć prowadzona elektronicznie – pozostaje procesem wymagającym uwagi i świadomych decyzji rodziców. Terminy, preferencje, śledzenie wyników – wszystko ma znaczenie. – Zachęcamy, żeby nie zostawiać niczego na ostatnią chwilę, dokładnie czytać i reagować szczególnie na komunikaty i prośby płynące bezpośrednio ze szkół. To naprawdę pomaga przejść przez ten proces spokojnie – mówi Szatkowska-Stec. Jednocześnie urzędnicy uspokajają – nawet jeśli pierwszy etap nie zakończy się sukcesem, to i tak każde dziecko znajdzie miejsce w nowosolskiej placówce.

Lukasz Chybiński

Kluczowe daty:

Do 17 kwietnia do godz. 15.00
Potwierdzenie przez rodzica kandydata woli przyjęcia

24 kwietnia godz. 12.00
Publikacja listy kandydatów przyjętych i nieprzyjętych

27 kwietnia godz. 8.00
Rozpoczęcie naboru uzupełniającego

15 maja do godz. 15.00
Koniec przyjmowania wniosków w naborze uzupełniającym

Do 22 maja
Weryfikacja wniosków przez komisję rekrutacyjną

29 maja
Publikacja listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych (nabór uzupełniający)

Do 10 czerwca do godz. 15.00
Potwierdzenie przez rodzica kandydata woli przyjęcia

12 czerwca godz. 12.00
Publikacja kandydatów przyjętych i nieprzyjętych (nabór uzupełniający)

Wojsko w Nowej Soli!

Przed nami najpierw dwudniowe (17-18.04) Wojskowe Targi Służby i Pracy, a tydzień później ślubowanie żołnierzy terytorialnej służby wojskowej. Na to pierwsze wydarzenie zapraszamy nie tylko zainteresowanych pracą w mundurze, ale też wszystkich miłośników sprzętu wojskowego. Organizatorzy zapewniają, że ciekawych atrakcji nie zabraknie

– Targi są adresowane zarówno do tych, którzy szukają ciekawej pracy, nowych wyzwań, jak i zainteresowanych bezpieczeństwem sympatyków Wojska Polskiego. W jednym miejscu będzie można znaleźć informacje o Siłach Zbrojnych RP, porozmawiać z żołnierzami zawodowymi i żołnierzami terytorialnej służby wojskowej, studentami wojskowych uczelni i pracownikami resortu obrony narodowej – zapowiada kpt. Mateusz Budynek z Ośrodka Zamiejscowego w Zielonej Górze Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji.

Targi na hali widowiskowo-sportowej przy ul. Zjednoczenia rozpoczną się w piątek 17 kwietnia o godzinie 9.00 i potrwać do soboty do godz. 17.00. Na stanowisko dotyczącym naboru do Sił Zbroj-

nych RP rekruterzy odpowiedzą na pytania i wątpliwości, przed którymi może stać osoba zainteresowana służbą w wojsku.

– Będzie można dowiedzieć się, np.: na czym polega dobrowolna zasadnicza służba wojskowa, kto może podjąć to wyzwanie, jak wygląda procedura powołania oraz na jakie korzyści można liczyć podczas pełnienia tego rodzaju służby. Przedstawiona zostanie droga, jaką trzeba przebyć, aby zostać żołnierzem zawodowym, obrony terytorialnej lub aktywnej rezerwy. Będziemy w stanie zaprojektować spersonalizowaną ścieżkę kariery opartą o posiadane wykształcenie, doświadczenia zawodowe i oczekiwania kandydata – zapowiada kpt. M. Budynek. – Ponadto, osoby zainteresowane pracą na stanowiskach cywilnych

w resorcie obrony narodowej, będą miały możliwość zapoznania się z ofertami pracy w poszczególnych instytucjach i jednostkach wojskowych z naszego regionu – dodaje.

Na targach nie zabraknie oferty szkoleń i programów współrealizowanych przez Centralne Wojskowe Centrum Rekrutacji, takich jak m.in. Oddziały Przygotowania Wojskowego, Edukacja z wojskiem, Legia Akademicka, Trenuj z wojskiem czy Wakacje z WOT.

Do nowosolskiej hali zjadą żołnierze służący w wielu lubuskich jednostkach wojskowych. Będą też przedstawiciele Wojskowej Straży Pożarnej, Agencji Mienia Wojskowego i Muzeum Wojsko-

wego w Drzonowie. Będzie możliwość obejrzenia z bliska nowoczesnego sprzętu, najprawdopodobniej takiego jak np.:czołg Leopard, Rosomaki, armatohaubica AHS Krab, wyrzutnie raketowe WR-40 Langusta, przeciwlotniczy system raketowo-artyleryjski PSR-A PILICA, roboty do prowadzenia rozpoznania, trenażer Cyklop do doskonalenia umiejętności strzeleckich. Na targach zbadamy stężenie glukozy we krwi czy tętno, zapoznamy się z ofertą edukacyjną kierunku „wojskoznawstwa” Instytutu Historii UZ. Kolejne atrakcje to wirtualna strzelnica i słynna wojskowa grochówka.

Artur Lawrenc

Zapraszamy na przysięgę!

Tydzień po targach – w piątek 24 kwietnia o godzinie 12.00, przy hali widowiskowo-sportowej przy ul. Zjednoczenia odbędzie się z kolei uroczysty apel z okazji przysięgi żołnierzy terytorialnej służby wojskowej.

Do obserwowania mundurów zapraszają prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka i dowódca 15 Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk Leszek Grygielewicz.



Most za miliony, a dyplomacji za grosz...

Budowa nowego mostu przez Odrę weszła w etap przetargu. To inwestycja warta blisko 83,5 mln zł, współfinansowana w ogromnej części z funduszy unijnych (ponad 72 mln zł). Termin składania ofert mija 22 kwietnia, a zakończenie prac planowane jest na październik 2029 roku

Powódź z września 2024 roku pokazała, że stary most nie spełnia już swojej roli. Ale zanim wbita zostanie pierwsza łopata, za kulisami rozgrywa się mniej budująca historia.

– To jedna z najważniejszych inwestycji infrastrukturalnych w regionie – podkreśla prezydent Nowej Sól, Beata Kulczycka. – Dlatego miasto razem z powiatem nowosolskim zdecydowało się dołożyć do wkładu własnego – dodaje. Chodzi o 4,2 mln zł. Z tego aż 3,7 mln zł bierze na siebie Nowa Sól, a 500 tys. zł powiat. I właśnie tutaj zaczyna się problem. Początkowo miasto proponowało, by część tej kwoty – dokładnie 1 mln zł z puli jaką wyłożyło – rozłożyć na trzy ościennie gminy: Siedlisko, Kolsko i Gminę Wiejską Nowa Sól. W praktyce ok. 335 tys. zł na każdą z nich, bo to właśnie mieszkańcy tych gmin będą jednymi z głównych użytkowników nowego mostu.

Jak relacjonuje wiceprezydent Tomasz Twardowski, rozmowy w wóldarzami ościennych gmin rozpoczęły się już na początku roku. – Pani prezydent na spotkaniu z wójtami, które odbyło się 9. stycznia przedstawiła wstępny szkic porozumienia między nami, a powiatem i zarządem województwa. Zaproponowała, aby trzy ościennie gminy do naszego wkładu się dołączyły – mówi. Na początku nie wszystko było przesądzone. – Wójt gminy Siedlisko Daniel Kołtun nie mówił tak, nie mówił nie. Wójt gminy Kolsko Iwona Brzozowska od razu stwierdziła, że to raczej nierealne. Natomiast Izabela Bojko, wójt gminy wiejskiej Nowa Sól, była w czasie rozmowy podekscytowana tym pomysłem i powiedziała, że jest dobry – relacjonuje Twardowski. Wójt Izabela Bojko podczas spotkania miała pozytywnie ocenić samą ideę współfinansowania, wskazując, że udział samorządów w takiej inwestycji ma sens. Zasugerowała jednocześnie, aby wystosować oficjalne pismo z konkretną propozycją. Po spotkaniu do gmin trafiły oficjalne pisma. Najpierw ogólne, potem – już z konkretną kwotą do podziału. Efekt? Dwie odmowy



Budowa nowego mostu ma zakończyć się w październiku 2029 roku

i jedna odpowiedź, która formalnie nie była „na nie”, ale w praktyce oznaczała dokładnie to samo. Powód odmowy wójt Izabela Bojko tłumaczyła podczas sesji rady gminy. – Ta budowa mostu to nie jest zadanie ani miasta, ani gmin, to jest zadanie Zarządu Dróg Wojewódzkich. ZDW otrzymał 95 procent wsparcia i ani marszałek, ani dyrektor ZDW nie zwrócili się do nas o współfinansowanie tego zadania. Dlatego uznałam, że partnerem do rozmów ze mną nie jest miasto Nowa Sól i nie mamy przesłanek, aby dokładać do tej inwestycji – wyjaśniła prezentując odmienne stanowisko niż podczas opisywanego wyżej spotkania.

Prezydent B. Kulczycka nie kryje rozczarowania, szczególnie w kontekście wcześniejszych rozmów. – Było spotkanie, było pismo, była prośba, były rozmowy, a na końcu okazało się, że nastąpiła jakby - powiem wprost - obraza majestatu. I dodaje bez ogródek: – Wypowiedź pani wójt w kontekście tego, co się działo w tej sprawie, była nie na miejscu. Prezydent Kulczycka podkreśla, że nikt nie zmuszał gmin do udziału w projekcie, ale liczyła na partnerskie podejście. – Nie ma się na co obrażać. Most jest wspólną sprawą – zaznacza.

Jak podkreśla wicemarszałek woj. lubuskiego Grzegorz Potęga, projekt budowy mostu od początku zakładał szerokie partnerstwo samorządów, które w największym stopniu skorzystają na tej inwestycji. – Zwróciliśmy się do miasta Nowa Sól oraz starostwa powiatowego jako kluczowych partnerów, mających największy interes w realizacji tego przedsięwzięcia. Uda-

ło się zabezpieczyć ok. 80 mln zł środków unijnych, co stanowi bardzo solidny fundament do dalszych działań. ZDW ogłosił już przetarg, teraz czekamy na zakończenie procedury. – Rozumiem i szanuję decyzję wójtów gmin Kolsko i Siedlisko. To samorządy o ograniczonych budżetach, dla których udział w tak dużej inwestycji mógłby być poważnym wyzwaniem finansowym – mówi. – Biorąc jednak pod uwagę fakt, że most łączy dwa rzeczne brzegi – jeden na terenie gminy, drugi miasta, można było oczekiwać zaangażowania gminy wiejskiej w strategiczną dla wszystkich inwestycję. Tym bardziej, że to mieszkańcy Przyborowa, Lubięcina, Stanów czy Lipin będą jednymi z głównych beneficjentów nowego mostu. Taka współodpowiedzialność za to działanie, które ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa, komunikacji i dalszego rozwoju całego regionu z pewnością byłaby mile widziana – komentuje Potęga.

Cała sytuacja pokazuje coś więcej niż tylko spór o pieniądze. Z jednej strony były deklaracje o współpracy i zrozumieniu. Z drugiej jednak szybki powrót do formalnych argumentów i unikanie jednoznacznych decyzji. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku wójt I. Bojko. Najpierw entuzjazm i zachęta do dalszych kroków, później dystans i przerzucenie odpowiedzialności na inne instytucje. W samorządzie to właśnie takie momenty pokazują, kto naprawdę chce współpracy, a kto tylko o niej mówi.

Lukasz Chybiński

Pobiegli do Pustego Grobu!

Blisko 700 osób wystąpiło w roli uczestników, a kolejne setki na trasie głośno dopingowało biegaczy. Za nami 12. odsłona Biegu do Pustego Grobu, który już na stałe się symbolem wielkanocnego poniedziałku w Nowej Soli



12. edycję Biegu do Pustego Grobu wygrał Nowosolanin Michał Fedorczyk (fot. Jarosław Chrościel)

– Wydarzenie spełnia swoją rolę. Łączy wierzących i niewierzących. Kibiców i zawodników, mniej i bardziej usportowionych, bo startują zarówno regularnie trenujący, jak i tacy, którzy zaliczają trasę marszobiegami – mówił w poprzednim numerze „NOWEJ” Jarosław Chrościel, jeden z organizatorów biegu skupionych wokół parafii pw. św. Antoniego. I dokładnie tak było i tym razem w lany poniedziałek 6 kwietnia. Punktualnie o 14.00 grupa niemal 700 biegaczy ruszyła z ulicy Witosza po trasie wytoczonej od kościoła do kościoła. Najszybsi pokonali ją w trzydzieści kilka minut. Pierwszych 40 zmieściło się w pożądanym przez wielu amatorów granicy 40 minut. A potem kolejne setki uczestników biegających ten

dystans bliżej 50 minut i więcej, aż do przeszło godziny, a nawet blisko 1,5h, czyli pod maksymalny limit. Każdy w swoim tempie, realizując swój cel i z uśmiechem na ustach na mecie. Bo chociaż brzmi to jak frazes, ale jest on zgodny z prawdą – każdy jest tu wygranym, bo pokonał dystans mimo swoich własnych ograniczeń. Z kronikarskiego obowiązku warto jednak wymienić tutaj dwójkę, która do domu zabrała nie tylko pozytywne emocje, ale i największe puchary, szczególnie, że to nasi, Nowosolanie. A chodzi o Michała Fedorczyka, który z czasem 33min. 07s. wygrał BdPG po raz drugi i triumfującą wśród pań Aleksandrę Talkowską (39min.23s.).

Artur Lawrenc



Organizatorzy i kibice jak zawsze zadbali o to, żeby biegacze świetnie wspominali te zawody (fot. Jarosław Mazurek)

Kamienice odzyskają blask. Umowy podpisane

Pięć nowosolskich wspólnot mieszkaniowych otrzyma dofinansowanie na remonty zabytkowych kamienic. Prezydent Beata Kulczycka podpisując umowy z zarządcami uruchomiła inwestycje

Łącznie miasto przeznaczy na ten cel blisko 400 tysięcy złotych, a pozostałą część pokryją wspólnoty. W praktyce oznacza to szeroki zakres prac: od remontów elewacji, przez wymianę stolarki, po naprawy dachów i renowację detali architektonicznych. – To dla mnie jako prezydenta bardzo ważne działanie. Dbamy nie tylko o estetykę miasta, ale przede wszystkim o komfort życia mieszkańców. Te remonty to realna poprawa warunków, w jakich na co dzień funkcjonują Nowosolanie – podkreśla Beata Kulczycka. Największy zakres prac zaplanowano przy ul. Zjednoczenia 16. – Wykonamy kompleksowy remont elewacji z przodu i z tyłu, a także wymienimy płyty balkonowe, które tego wymagają – mówi Anna Kodzis, zarządczyni wspólnoty. – Mieszkańcy zawsze czekają na decyzję miasta, bo to ona pozwala nam domknąć finansowanie i czasem nawet rozszerzyć zakres prac. Dzięki temu możemy zrobić więcej, niż pierwotnie pla-

nowaliśmy – dodaje. Przy ul. Zjednoczenia 32 prace skupią się przede wszystkim na dachu i drzwiach wejściowych. – Wrażenia po spotkaniu są bardzo dobre. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że miasto przyznaje takie dotacje do zabytków – podkreśla Tomasz Mazur, zarządca wspólnoty mieszkaniowej. – Te budynki wymagają znacznie większych nakładów niż nowe obiekty, a często mieszkają w nich osoby o mniejszych możliwościach finansowych. Taka pomoc jest wręcz nieoceniona i często decyduje o tym, czy w ogóle zaczniemy remont. W naszym przypadku bez tej dotacji nie rozpoczęlibyśmy prac nad dachem w tym roku – zaznacza. Jak dodaje zarządca, miejskie wsparcie jest często korzystniejsze niż inne dostępne mechanizmy finansowania. – Korzystamy z różnych źródeł, jak premie remontowe z BGK, ale tutaj mamy wyższy poziom dofinansowania. To realnie zmienia możliwości wspólnot – mówi.

Przy ul. Grota-Roweckiego 8 oraz ul. Kuśnierskiej 2 zaplanowano szerokie prace obejmujące m.in. remonty elewacji, izolację ścian piwnic, wymianę okien i – w przypadku Kuśnierskiej – także kompleksowy remont dachu. To inwestycje, które znacząco poprawią stan techniczny budynków i komfort mieszkańców. Z kolei przy ul. Zjednoczenia 7 przewidziano odświeżenie elewacji z każdej strony oraz wymianę okien w częściach wspólnych i renowację drzwi. Wszystkie objęte programem kamienice są wpisane do rejestru zabytków, co oznacza konieczność prowadzenia prac zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi. – Mamy przygotowaną dokumentację projektową i musimy się jej ściśle trzymać. Nad pracami czuwają osoby z odpowiednimi uprawnieniami, w tym inspektorzy i specjaliści od zabytków – wyjaśnia Anna Kodzis.

Lukasz Chybiński



Podobnie jest przy Grota-Roweckiego 8, gdzie zmiany zajdą i od frontu, i od podwórka



Mieszkańcy kamienicy przy ul. Zjednoczenia 16 szykują szeroką modernizację

Koniec błota, początek nowej jakości

Jeszcze niedawno wjazd był tu wyzwaniem, a deszcz zamieniał plac w grząskie pobojuisko. Dziś to samo miejsce zmienia się w nowoczesny punkt, który ma nie tylko uporządkować gospodarkę odpadami, ale też nauczyć mieszkańców, że „śmieci” mogą dostać drugie życie

Na placu budowy trwa spokojna, ale konsekwentna praca. To jeszcze nie etap widowiskowych konstrukcji i spektakularnych zmian, ale wszystko wskazuje na to, że kierunek jest dobrze obrany. Modernizacja Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych wchodzi w kolejne fazy. – Jesteśmy świeżo po radzie budowy, na bieżąco kontaktujemy się z wykonawcą i naszym inspektorem nadzoru. Wszystko idzie zgodnie z harmonogramem – mówi Andrzej Petreczko ze Związku Międzygminnego „Ekoprzyszłość”. Na pierwszy rzut oka niewiele się dzieje. Ale to tylko pozory. Pod powierzchnią – dosłownie i w przenośni – trwają kluczowe prace. Instalacje sanitarne, elektryczne, przygotowanie podłoża. To fundamenty inwestycji, która ma całko-

wicie odmienić to miejsce. Najbardziej odczuwalna zmiana? Nawierzchnia. Betonowa, równa, trwała. – Będzie gładko, bez błota i problemów z wyjazdem. Cały plac zostanie solidnie utwardzony – zapowiada Petreczko. To właśnie komfort użytkowników jest jednym z głównych założeń projektu. Nowy PSZOK ma być miejscem intuicyjnym i uporządkowanym. Samochody będą wjeżdżać na wagę, która automatycznie określi ciężar odpadów. Dalej ruch poprowadzi jasno wyznaczona trasa. Zmieni się też skala. Obiekt będzie niemal dwa razy większy niż obecny. Pojawi się zaplecze socjalno-biurowe, magazyn z warsztatem oraz wiata na kontenery. Całość zostanie ogrodzona, oświetlona i objęta monitoringiem. Ale to nie tylko inwestycja w infra-



Nowy PSZOK będzie większy, uporządkowany i pełny nowych możliwości

strukturę. To także zmiana myślenia. Jednym z najciekawszych elementów nowego PSZOK-u będzie przestrzeń warsztatowa. Miejsce, w którym zamiast wyrzucać, będzie można naprawiać. – Chcemy, żeby mieszkańcy mogli dawać rzeczom drugie życie. Będą narzędzia i warunki do tego, żeby coś naprawić czy odnowić – tłumaczy Petreczko. To podejście wpisuje się w coraz silniejszy trend gospodarki obiegu zamkniętego. Odpady przestają być problemem – zaczynają być zasobem.

Ważną rolę odegra też edukacja. Na terenie obiektu powstanie specjalna sala, w której prowadzone będą zajęcia dla dzieci i młodzieży. Tematyka? Segregacja, recykling, odpowiedzialność za środowisko. Zmiany obejmą również dojazd do punktu. W ramach dodatkowych prac powstanie fragment drogi powiatowej, dostosowany do ruchu ciężarówek. To odpowiedź na realne potrzeby – tak, by infrastruktura wytrzymała intensywne użytkowanie i była bezpieczna. Całość inwestycji to koszt blisko 3 milionów złotych. Dwa miliony

pochodzą z dofinansowania, reszta to wkład własny samorządów: Nowej Soli (761 tys. zł) i gminy Otyń. Kiedy mieszkańcy zobaczą efekt końcowy? – Liczymy, że obiekt będzie gotowy jeszcze w tym roku. Jest szansa, że już jesienią wykonawca przekaże go do użytkowania – mówi Petreczko. Do tego czasu tuż obok funkcjonuje punkt tymczasowy, tak aby mieszkańcy nie odczuli przerwy w obsłudze.

Lukasz Chybiński

Kompendium znaczeń dla ludzi znad Odry

Jako że wiosna weszła na pełnej i coraz bardziej ludźmi zaludniają i rowerami zarowerowują się okoliczne okolice, postanowiłem tej wiosny przekazać w końcu mieszkańcom wiedzę tajemną, która pozwoli lepiej czytać znaki natury i rozumieć ich sens

Wiedza ta tajemna jest tajemna po dwukroć. Po pierwsze jest to mądrość zapomniana wskutek tego, że przekonani o jej wartości mieszkańcy Nowej Soli od dawna po okolicy nie krążą, bowiem ich termin przydatności dawno minął i zniknęli już z tego łez padołu. Drugi aspekt jej tajemniczości wynika z tego, że, o zgrozo, jest w innym języku. Zatem to, jak odczytywano znaki natury lat temu 500 i więcej, jest dziś dla nas po prostu zatarte i nieczytelne. Wraz z rozwojem wiedzy niestety ograbiono nas z jakże uroczych prastarych wierzeń i przekonań, które dziś są jedynie wzmiankowane w badaniach związanych z lokalnym folklorem.

A że w lokalnym folklorze nadodrzańskim tkwię już ładnych parę lat, i że z okazji pewnego projektu musiałem znów sobie swoje przepastne archiwa przejrzeć i przypomnieć, pomyślałem o Tobie. Że fajnie byłoby, gdybyś się dowiedział, co znaczy, kiedy podczas spaceru słyszysz ujadające psy, co znaczy złowróźbne pohukiwanie puszczyka, co zrobić, żeby dobrze owocowały drzewko i dlaczego nie należy zostawiać dziecko bez opieki.

Przy układaniu tego swoistego kompendium korzystałem w większości ze źródeł przynajmniej stuletnich, rozsypanych tu i ówdzie w prasie i literaturze lokalnej. Nie musisz tego brać na poważnie, ani tym bardziej wierzyć w to i wprowadzać w życie, ale wiedzieć o tym, jak o otaczającym nas świecie myśleli lokalni mieszkańcy, zawsze jest fajnie.

Garść prawdy i porad

„Wierzenia naszych przodków w tajemne moce natury i siłę świata duchów w naszej ojczyźnie jeszcze nie zostały zapomniane. Te przesady w większej części prostoduszne niewinne i nie pozbawione poetyckiego uroku” – pisał sto lat temu Adolf Schiller w zbiorze „Heimatbuch des Kreises Freystadt Ndr. Schl.” To właśnie tam między innymi można znaleźć ciekawostki związane z charakterem lokalnych wierzeń. Niektóre z nich mogą się nam wydawać dość bliskie i znane, inne natomiast są dla nas kompletnie abstrakcyjne. Co zatem znajdziemy w spisie lokalnych wierzeń?

Duża jest liczba niesamowitych budzących grozę miejsc, gdzie według pradawnych wierzeń straszy. Nagle ukazuje się „mężczyzna bez głowy” (przy katolickim kościele w Bytomiu Odrzańskim) dalej „czarny pudel z ognistymi oczami” (Drogomil) w ciemności atakuje.

Przy małej dziurze wypełnionej wodą nad Odrą pod Nową Solą krąży krasnoludek, który wędrowcom w północnych godzinach wskazuje na plecy. Ciężar krasnoludka jest coraz większy, aż napadnięty zapada się w ziemi. Przestrzegano, by z krasnoludkami, przedstawicielami mocy nieczystych, nie wchodzić w żadną komitwę.



Wiele lokalnych wierzeń i przesądów związanych było z rzeką. Stąd w naszym folklorze wielu wodników, duchów topielców, bagiennych ogni i podobnych indywiduów

W okolicach wsi Stany błaga przechodzących o pomoc zielonogórski rymarz, który tam umarł. Pod mostem czai się locha z siedmioma prosiakami na przechodzących wędrowców. Tylko szybka ucieczka może uratować zaatakowanych.

W niektórych starych domach o północy tłuką się szklanki, latają duchy umarłych albo toczą się po podłodze ciężkie kule. Po bożnym ludziom duch nic nie robi, jeżeli się przeżegna i wyszepcze „wszystkie dobre duchy chwałą Boga Pana”.

Czarownicę rozpoznaje się po zaczerwienionych oczach. W jej pobliżu wieje mocny wiatr. Ma niezdrową, żółtawą, zielonkawą cerę. Ona nigdy nie przejdzie nad zbieleńskimi kośćmi. Najbardziej niebezpieczne są wiedźmy, kiedy w Noc Walpurgii na starych miotłach lecą na drzewo wiedźm przy Sławie. W okolicznych wsiach, by ochronić się czarami wiedźm, w nocy 1 maja maluje się na drzwiach trzy krzyże i opiera starą miotłę na futrynie przy wejściu do stajni.

Nowo narodzone dziecko nie mogło być zostawione same, bo porwie je złe, a zostawi w kołysce podrzutka z dużą głową i głupim wyrazem twarzy.

Na okolicznych bagnistych łąkach ukazują się błędne ogniki. Są to dusze nieochrzczonych dzieci. One zwabiają ludzi w grząskie bagna.

W sadzawkach i stawkach lokalnych mieszkańca wodnik, który chętnie bawi się i tańczy z ludźmi, ale potem wabi ich obietnicami

szybkiego wzbogacenia się i zawsze ich oszukuje.

Wołanie puszczyka oznajmia przypadek śmierci. Jeżeli wyją psy w następnych dniach wybuchnie pożoga.

Brodawki i odciski mogą być usunięte przez zakłęcie.

Biała dama z wrzosowiska koło Siedliska koła ból zęba przez specjalne zakłęcie.

Kiedy w Boże Narodzenie dzwonił kościelny dzwon, wokół drzewek owocowych każdy właściciel ogrodu wiązał powróż, żeby bogato owocowały w przyszłych latach. W noc sylwestrową ukazywała się przyszłość w laniu ołowiu.

Kto w noworoczny poranek kichnął, straci członka rodziny w ciągu roku.

W Wielki Czwartek nie mogło zabraknąć miodu na żadnym stole, ponieważ chronił dom przed chorobami.

Na wschodzącym słońcu wcześniej wstający człowiek zobaczy zbawiciela pod postacią skaczącego jagnięcia.

Zapomniany z domu przedmiot zapowiada nieprzyjemny przebieg późniejszej podróży, która wskutek tego zapomnienia zmieni się niepomysłnie.

Hałasujące kury przyciągają nieszczęście do domu.

Obyczaje i zwyczaje ludowe swój wyraz dawały szczególnie podczas rozmaitych imprez. W okolicach początek wiosny do początku wojny obchodzono uroczyscie poprzez „wypędzenie śmierci”.

W Zielone Świątki domy i kościoły były ozdabiane gałązkami brzozy, by zapewnić zdrowie i powodzenie.

W czasie adwentu młodzi chłopcy przebiegali się za pacholka Ruprechta, który oprócz uderzeń różgi chętnie rozdawał po domach dzieciom słodycze.

Wesela były obchodzone na wsi z dużym wydatkiem. Młodzież budowała bramy weselne i w wigilię ślubu (Polterabend) rzucała zastawy, misy, przed drzwiami domu młodych, rozbite szkło porcelana przynosiło szczęście.

Chrzestni kreśliли nad ochrzczonym dzieckiem krzyż przed progiem domu i wypowiadali słowa: Poganina wyprowadzamy z domu, a powróci chrześcijanin.

Po śmierci w domu był zatrzymywany zegar, a lustro zasłonięte.

Umarłemu dawano jego ulubione rzeczy modlitewnik, nóż, i grzebień do grobu.

Młyny i ich mieszkańcy są częścią stereotypowych toposów w literaturze folklorystycznej. Młyny przedstawiane są jako samotne, położone w lasach, z dala od cywilizacji. Bogactwo młynarza często interpretowane jest jako magiczne dorabianie się poprzez kontakt z istotami z zaświatów. Uważa się zatem, że w młynach można spotkać magicznych pomocników. Są to między innymi diabeł, magik czy krasnoludki. Zadzieranie z młynarzem jest równoznaczne z konfliktem z ciemnymi mocami, zatem do przedstawicieli tego zawodu podchodzono zawsze z szacunkiem.

Wiele zwyczajów i magicznych zaklęć łączyło się z pływaniem po Odrze. Chłopaka, który rozpoczynał swą karierę, golono na określonym miejscu rzeki cegłą, pasowano szablą, lub co było na Śląsku częstsze – wrzucano do Odry. Próba ta kończyła się zazwyczaj wykupem, stawianym przez „Kajtka” lub „Fryca” całej załodze.

Na Odrze scenarię pewnego obrzędu najczęściej był 444. kilometr rzeki, czyli okolice Bobrownik i Bukowej Góry. Miejsce to zwane było przez łodziarzy śląskich „diabelską górą”. Sternik informował o tym nowicjusza kilka kilometrów wcześniej i wydawał polecenie, aby zawiesił latarnię, by nie doszło do zderzenia z inną łodzią. Nowicjusz w tym miejscu musiał być ubrany w odświętny strój. Również praktykowany był zwyczaj wrzucenia do Odry w tym kromki chleba. Zwyczaj ten miał gwarantować spokojną pracę i strzec przed śmiercią w nurtach rzeki.

Czy w czymś taka wiedza może pomóc? Nie da się dzięki niej uratować komuś życia ani zostać milionerem, to prawda, ale z drugiej strony: czyż nie jest dobrze wiedzieć, jak tutaj, na tym zakręcie Odry, ludzie kiedyś tłumaczyli sobie świat i związane z nim tajemnice?

Tak na marginesie...

A my w ich cieniu



Przez ostatnie kilka miesięcy drzewa za oknem udawały dekoracje z niskobudżetowego horroru. Suche, czarne gałęzie drapały niebo i gromadziły stada głodnych wron. Aż wreszcie w marcu nastąpiła zmiana scenariusza. Drzewa, ci najbardziej cierpliwi mieszkańcy naszych miast, rozpoczęły swój coroczny performance. Najbardziej fascynuje mnie ta wiosenna dyscyplina. Najpierw pojawia się coś, co nazywam „zieloną mgiełką” – moment, w którym drzewa nie mają jeszcze liści, ale ich sylwetki stają się miękkie, nieostre. To pąki, które tylko czekają na konkretny sygnał od słońca. Największy ryzykanci to magnolie i mirabelki – rozkwitając wcześniej, narażają się na nocne przymrozki. Dęby i mój orzech w ogrodzie są ostrożni – nie ufają pierwszej lepszej fali ciepła. Jak ludzie, którzy muszą dwa razy sprawdzić prognozę, zanim zdejmą zimo-

wą kurtkę. Można by pomyśleć, że to tylko biologia, chlorofil i fotosynteza, ale jest w tym coś więcej.

Kwitnąca magnolia czy obsypana białym kwiatem dzika jabłoń to przypomnienie, że każda zima ma swój koniec, a najlepsze projekty wymagają czasu i... głębokich korzeni. Oczywiście, nie każdy jest fanem tego spektaklu. Są ludzie, dla których drzewo w mieście to „kłopot”, bo na przykład lipa oblepia lepkiem sokiem lakier samochodu, jesienią liście trzeba sprzątać, a wiosną pyłki to prawdziwy agresor. To paradoks naszych czasów. Tęsknimy za naturą, kupujemy świece o zapachu lasu i tapety w liście, ale gdy prawdziwe drzewo ośmieli się nabrudzić na naszym zamiecionym chodniku, traktujemy go jak intruza. Może warto zamiast złościć się na liść na przedniej szybie naszego samochodu, spojrzeć na niego, jak na wizytówkę od „sąsiada”, który był tu na długo przed pierwszym wylanym asfaltem?

Kiedy próbuję zrozumieć jak drzewa mogą nie zachwycać, jeśli zachwycają, przypominam mi się Donna, młoda bohaterka z powieści Richarda Osmana, która jako rodowita mieszkanka Londynu, przyzwyczajona do betonu, neonów i zgiełku miasta, czuje się w sielskim krajobrazie hrabstwa Kent bardzo nieswojo. Według niej drzewa tylko „zaśnają widok”, nachalnie wchodzą w drogę i tworzą klaustrofobiczną ścianę, która oddziela nas od cywilizacji. Przez drzewa Donna – o zgro-

zo! – nie widzi, co jest za zakrętem... A jednak patrząc na starą lipę przebijającą się przez beton, trudno nie poczuć respektu. Podczas gdy my narzekamy na zmianę czasu i brak kawy, drzewa bez słowa skargi wykonują tytaniczną pracę: pompują litry soków w górę i budują nowe gałęzie, jakby to była najprostsza rzecz pod słońcem.

Często mówimy o drzewach w kategoriach estetyki: że ładne, że dają cień, że jesienią robią się „malownicze” albo... mijamy je, nie widząc ich wcale. A przecież drzewa są jednymi z najstarszych narratorów świata. Rosną, milczą i patrzą – dłużej niż jakiegokolwiek ludzkie pokolenie. Są podstawową infrastrukturą planety – cichą, niezawodną i niezbędną. Wiele lat temu znana większości z nas książka Petera Wohllebena „Sekretne życie drzew” wywołała małą rewolucję: okazało się, że drzewa nie tylko rosną, ale też komunikują się, wspierają, ostrzegają, a nawet „opiekują” słabszymi. Las to nie zbiór pojedynczych roślin, lecz system, który działa tylko wtedy, gdy wszystkie jego elementy pozostają w równowadze. Drzewa tworzą sieci, wymieniają się substancjami odżywczymi, regulują klimat, stabilizują glebę, zatrzymują wodę, filtrują powietrze. Gdy znika jedno drzewo, znika cały fragment tej delikatnej układanki. Dlatego wycinka nie jest tylko „usunięciem drzewa”. To przerwanie sieci powiązań, które budowały się przez dziesiątki lat. To przerwanie niedokończonej opowieści.

My, mieszkańcy Lubuskiego – jednego z najbardziej zielonych miejsc w Polsce – nie mamy chyba żadnych wątpliwości, że drzewa nie są tylko dodatkiem do krajobrazu. W regionie, gdzie las zaczyna się

często tuż za progiem domu, drzewa są czymś więcej niż elementem natury – są pamięcią, klimatem, wodą, cieniem, ciszą. Są wszystkim tym, czego nie da się kupić ani wyprodukować. Drzewa nie potrzebują nas. To my potrzebujemy ich – do oddychania, do życia, do przetrwania. Może właśnie dlatego literatura o drzewach przeżywa teraz renesans. Nie dlatego, że staliśmy się bardziej romantyczni, ale dlatego, że zaczynamy rozumieć, jak bardzo jesteśmy od nich zależni.

W tym miejscu mocno polecam zbiór esejów japońskiej autorki Ayi Kōdy pt.: „Drzewa”, wydany w Polsce w ubiegłym roku. Kōda patrzy na drzewa tak, jak patrzy się na świat, który chce się zrozumieć, a nie tylko podziwiać. Jej opisy hanami, świerka ajańskiego czy glicynii nie są sentymentalne, lecz uważne, są jak lekcja obserwacji. Jednak najważniejszym wątkiem tej książki jest historia jej fascynacji drzewami. Kōda wraca do dzieciństwa, do osoby, która nauczyła ją patrzeć na przyrodę z czułością. Drzewa są tu świadkami rodzinnych historii, towarzyszącymi samotności, nauczycielami cierpliwości. Ten wątek nadaje esejom wymiar autobiograficzny, dla mnie bardzo poruszający, dla tych, którzy oczekują książki przede wszystkim o drzewach, może być rozczarowujący. Drzewa” Ayi Kōdy to książka piękna, ale nie dla każdego. Zachwyci tych, którzy lubią literaturę szeptaną, delikatną, niemal medytacyjną.

A tak na marginesie: *Cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa w brzoje zachodu kute wieczornym promieniem... jak pisał Staff*

Elżbieta Gonet

Czy jest szansa na dodatkowe lampy?

– Jeden rząd latarni przy ul. Muzealnej na odcinku od Wróblewskiego do Parku Odra to za mało – uważa pan Bogdan Wyrwik. Sprawdzamy, czy są możliwości, aby coś w tej kwestii zrobić

Nasz czytelnik zwrócił uwagę, że chociaż przy ulicy Muzealnej, a dokładnie na końcowym jej odcinku prowadzącym do skrzyżowania z ul. Wrocławską, świeci rząd lamp, to dają one za słabe światło, żeby czuć się tam po zmroku komfortowo.

– Od strony kamienic też powinny być latarnie. Światło tych istniejących jest za słabe i nasza strona chodnika w zasadzie jest w półmroku. Czytałem, że willa w parku zmieni się w szkołę muzyczną, będzie więc tędy chodzić więcej dzieci. Ten problem, jesienią i zimą, będzie więc tym mocniej uważalny – twierdzi pan Bogdan Wyrwik. Sprawdziliśmy, czy są jakieś widoki na to, aby tę część ulicy doświetlić. – Na dziś nie ma takiego tematu – mówi jednak Andrzej Kośmidek z Wydziału Dróg w magistracie i tłumaczy, że jest to dużo bardziej skomplikowane, niż mogłoby się wydawać.

– Koszt postawienia zaledwie jednej latarni

to wraz z koniecznym projektem budowlanym nawet do 25 tys. zł, dlatego miasto ze środków własnych praktycznie nie wykonuje takich inwestycji. Latarnie stawia się za pieniądze pozyskane z dedykowanych programów i przy okazji przebudowy czy budowy jakiejś drogi, bo wtedy jest to wliczone w tzw. koszty kwalifikowane pokrywane przez dofinansowanie. A Muzealna takiej modernizacji nie wymaga – mówi Kośmidek.

– Warto też mieć na uwadze, że o miejscu ustawienia lamp decydują warunki techniczne, w tym potencjalne kolizje np. z innymi mediami. Liczbę latarni i siłę światła ustalają w oparciu o kwestie bezpieczeństwa w ruchu drogowym i inne przepisy niezależni fachowcy – wyjaśnia urzędnik. Mimo to, pewne, nomen omen światelko w tunelu, że we wskazanym miejscu będzie w przyszłości jaśniej, istnieje. – Nowa Sól



Fot. UM Nowa Sól

– Nie tylko ja, ale i sąsiedzi uważają, że latarnie po jednej stronie ul. Muzealnej to za mało – mówi B. Wyrwik

jest cały czas na etapie wymiany oświetlenia tradycyjnego sodowego na ledowe, które ma chłodniejszą barwę i może być jaśniejsze. Muzealną potencjalnie też to czeka, jednak trzeba pamiętać, że to ulica o zabyt-

kowym charakterze, co zawsze podnosi koszty zmian, np. koszty wymiany opraw – mówi A. Kośmidek.

Artur Lawrenc

Drugie życie drewna

Zapach świeżo ciętego drewna, dźwięk pił i szlifierek, a między nimi konkretna robota – taka, która szybko wraca do mieszkańców w postaci odnowionych ławek, elementów placów zabaw czy miejskiej infrastruktury. Stolarsnia działająca przy urzędzie miejskim to przykład, jak rozsądne zarządzanie może połączyć ekologię, praktyczność i realne oszczędności

Jeszcze kilka lat temu schemat był prosty. Kiedy w lasach komunalnych pojawiał się posusz lub wiatrołomy, miasto zlecało ich usunięcie firmom zewnętrznym. Te wycinały drzewa, zabierały drewno i wystawiały fakturę. Ten model odszedł do przeszłości. – Podjęliśmy decyzję, żeby zejść z kosztów i lepiej wykorzystywać własne zasoby – tłumaczy Jacek Baranowski z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. – Teraz sami pozyskujemy drewno, przecieramy je na miejscu i wykorzystujemy.

Proces zaczyna się w terenie. Pracownicy usuwają posusz lub drzewa powalone przez wiatr. Następnie drewno trafia na tzw. trak, gdzie kłody zamieniają się w deski i kantówki. I właśnie tu zaczyna się druga część tej historii – stolarsnia. – To normalny warsztat stolarski – mówi Jan Boroszko, który na co dzień pracuje przy obróbce drewna. – Mamy piły, heblarki, szlifiarki, wszystko, co potrzebne, żeby przygotować materiał i zrobić z niego gotowe elementy – wymienia. Efekty tej pracy widać w całym mieście. To tutaj odnawiane są ławki – rozbierane,

czyszczone, malowane i skręcane na nowo, zanim wrócą na swoje miejsce w parkach. To stąd wychodzą elementy placów zabaw, donice, kwietniki, ogrodzenia czy drewniane kosze na śmieci.

Tylko w 2025 roku w miejskiej stolarni odnowiono aż 80 ławek. Dodatkowo pracownicy przeprowadzili 480 interwencji naprawczych. Od drobnych usterek po kompleksowe remonty elementów na placach zabaw, kwietników, ogrodzeń i innych części małej architektury. To nie tylko poprawa estetyki i funkcjonalności przestrzeni publicznej, ale też wymierne korzyści finansowe. Zakup jednej nowej ławki to wydatek rzędu 700 do nawet 1000 zł. Dzięki pracy stolarni miasto uniknęło wielu takich wydatków, co w skali roku przełożyło się na oszczędności sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Co ciekawe, wiele projektów powstaje od podstaw na miejscu. Bez drogich zamówień i długich procedur. – Często inspiracje bierzemy z internetu, a reszta to już doświadczenie i praktyka – przyznaje Boroszko. – Dostajemy zadanie i po prostu je realizujemy.

Tak powstały m.in. elementy infrastruktury na osiedlach i wybiegi dla psów. Każdy z nich to efekt pracy kilku osób, które – jak podkreślają – znają materiał od podszewki, bo sami go wcześniej przygotowali. Ale stolarnia to nie tylko produkcja i remonty. To także przykład odpowiedzialnego gospodarowania zasobami. Nie wszystko bowiem nadaje się do wykorzystania jako materiał. – Te fragmenty drewna, które nie nadają się do obróbki, przekazujemy potrzebującym – mówi Baranowski. – Współpracujemy w tym zakresie z Towarzystwem św. Brata Alberta oraz Centrum Usług Społecznych. Drewno trafia do osób, które potrzebują opału, szczególnie będących w trudniejszej sytuacji życiowej. Dystrybucją zajmują się lokalni partnerzy społeczni. W efekcie powstaje system, który działa na kilku poziomach jednocześnie: miasto ogranicza wydatki, odzyskuje surowiec, tworzy własną infrastrukturę i wspiera mieszkańców.

Lukasz Chybiński



W stolarni powstają ciekawe elementy małej architektury widoczne w całym mieście



Pracownicy mają do dyspozycji piły, heblarki, szlifiarki – słowem wszystko, co potrzebne

Stypendium prezydenta w najlepszych rękach!

Szesnaścioro młodych Nowosolan za swoje osiągnięcia w dziedzinie sportu lub kultury zostało docenionych rocznym wsparciem finansowym, a uroczystość przekazania stypendiów odbyła się w Magazynie Solnym

– Gratuluję wam ciężkiej pracy i osiągnięć w dziedzinach sportu i kultury. Jesteście dumą naszego miasta i wzorem do naśladowania. Życzę wam dalszych sukcesów, dziękuję również rodzicom, opiekunom, trenerom za wasz trud i zaangażowanie w rozwój ich pasji – podkreślała na otwarciu uroczystości Jolanta Kabzińska, zastępca naczelnika Wydziału Spraw Społecznych.

– Dla mnie jest to bardzo sympatyczny moment, tym bardziej, że jesteśmy tu w towarzystwie nie tylko młodzieży, ale też wymienionych przed momentem osób. Warto w życiu mieć pasję, warto

po prostu chcieć. A stypendium jest takim uhonorowaniem i docenieniem waszych starań, umiejętności i talentu. W dobie cyfryzacji i nowoczesnych narzędzi wasze sukcesy tym mocniej są na wagę złota. Bardzo wam za to dziękuję! – zaznaczyła prezydent miasta Beata Kulczycka.

Łącznie w budżecie miasta na stypendia za osiągnięcia w sporcie i kulturze znalazła się pula blisko 100 tys. zł (500 zł miesięcznie na osobę). Wyróżnione w ten sposób zostały następujące osoby: Amelia Rogalewicz, Kornelia Oleniak, Oskar Zabawski, Jan Pukaluk, Maja Natalia Wojanowska, Kacper

Totoszko, Alexander Andrzejewski, Antoni Terlecki, Marcel Woźny, Liliana Młynarczyk, Maciej Kwiatkowski, Amelia Turczyk, Maciej Falbagowski, Maciej Cichocki, Blanka Szczotarska i Karolina Kwiatkowska.

– Potraktujcie tą pomoc jako wartość dodaną, jako pieniądze, którego możecie wykorzystać na zrobienie czegoś więcej, na co macie ochotę, ale do tej pory jej nie zaspokoiście – sugerowała zwracając się do stypendystów pani prezydent.

Artur Lawrence



Najzdolniejsi, najbardziej pracowici w sporcie i kulturze młodzi nowosolanie

Co, gdzie, kiedy

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Nowosolski Dom Kultury

Bilety na wydarzenia **organizowane** przez Nowosolski Dom Kultury (Magazyn Solny, kino Europa) do nabycia w kasach stacjonarnych oraz online www.nowosolski.bilety24.pl

Spoko Loko – koncert dla dzieci – Szalone trio zabierze najmłodszych na niezapomnianą muzyczną przygodę. Przygotowali wyjątkowe, godzinne show, podczas którego dzieci będą mogły tańczyć i śpiewać razem z zespołem. Nie zabraknie baniek mydlanych, zagadek i innych niespodzianek, które na razie pozostaną tajemnicą! **Organizator: Spoko Loko, bilety: biletyna.pl. Piątek 17 kwietnia, godz. 17.00.**

ZoSia Karbowiak – Utalentowana wokalistka i autorka tekstów o energetycznym, pełnym pasji głosie. Finalistka XII edycji programu Must be the music. Dwukrotnie występowała w konkursie Eurowizji oraz na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Jej piosenka „Śniegu po pachy” stała się świątecznym przebojem telewizji Polsat. Kolejnym sukcesem jest „Pełnia barw”, która śpiewana jest już przez miliony Polaków. W repertuarze koncertu znajdą się piosenki autorskie, jak i polskie oraz zagraniczne przeboje w świeżych aranżacjach. Sala widowiskowa NDK, bilety: 50 zł normalny/35 zł Nowosolska Karta Seniora. **Sobota 18 kwietnia, godz. 19.00.**

Kacper Ruciński – Stand up – Najnowszy program! Będzie śmiesznie, kontrowersyjnie, głupio i abstrakcyjnie. Oczywiście, jak zawsze też sobie trochę pogadamy. Nie bądź łos. Przyjdź! Co Ci szkodzi? Co? – zachęca Ruciński, który swoją determinacją wprowadził stand-up na polską scenę. Zdobywca niezliczonych nagród i wyróżnień, scenarzysta, aktor, improwizator, prezenter telewizyjny, ale



Kacper Ruciński to gwarancja salw śmiechu!

przede wszystkim stand-uper. Współzałożyciel pierwszego w Polsce projektu stand-upowego „Bez Cenzury”, w którym u boku K. Piaseckiej i A. Gizy przecierał szlaki dla stand-upu. Na scenie pojawi się również support: Tomek Skrzypek. **Bilety: www.kupbilecik.pl, czwartek 30 kwietnia, godz. 18.00.**

KINO EUROPA

Super Mario Galaxy Film – W drugiej części filmu zobaczymy wszystko, co sprawdziło się w pierwszej czyli przygodę, humor, masę postaci i spektakularną wizualnie animację. Dodatkowo pojawią się niespodzianki dla fanów każdej ery Mario. **15-16 kwietnia o godz. 15.00 i 17.00; 19 kwietnia o godz. 13.00, 15.00 i 17.00; 20, 22 i 23 kwietnia o godz. 15.00 i 17.00.**

Projekt Hail Mary – Nauczyciel nauk przyrodniczych Ryland Grace (Ryan Gosling) budzi się na statku kosmicznym oddalonym o lata świetlne od Ziemi, nie pamiętając, kim jest ani jak się tam znalazł. Wraz z powrotem pamięci zaczyna odkrywać cel swojej misji: rozwiązać zagadkę tajemniczej substancji, która powoduje obumieranie Słońca. Musi wykorzystać swoją wiedzę naukową i niekonwencjonalne pomysły, by uratować Ziemię przed zagładą... jednak niespodziewana przyjaźń sprawi, że może nie będzie musiał robić tego samotnie. **15 i 16 kwietnia o godz. 19.30.**

Zabawa w pochowanego 2 – Chwilę po krwawym starciu z rodziną Le Domas, Grace (Samara Weaving) odkrywa, że została wciągnięta w kolejny, jeszcze bardziej bezlitosny etap śmiertelnej gry. Ale tym razem nie jest sama. U jej boku staje siostra Faith (Kathryn Newton). Stawką jest przetrwanie, ocalenie najbliższej osoby oraz zdobycie Wysokiego Siedziska Rady sprawującej władzę nad całym światem. Walka o tron właśnie się zaczyna – i tylko jeden gracz wyjdzie z niej żywy. **24-29 kwietnia, g. 19.30.**

Eugeniusz Oniegin – The Metropolitan Opera – Autor Piotr Czajkowski. Po entuzjastycznie przyjętym debiucie w Metropolitan Opera w 2024 roku, gdzie wystąpiła jako Cio-Cio-San w Madama Butterfly Pucciniego, sopranistka Asmik Grigorian powraca na nowojorską scenę w roli Tatiany – zakochanej młodej kobiety i głównej bohaterki pełnej namiętności operowej adaptacji poematu Puszkina. Spektakl będzie transmitowany na żywo do kin na całym świecie. Baryton Igor Golovatenko ponownie wcieli się w eleganckiego, lecz emocjonalnie zdystansowanego Oniegina, który zbyt późno uświadamia sobie swoje prawdziwe uczucia. Czas trwania: 4 godz. 5 min. (w tym 2 przerwy). **Sobota 2 maja, godz. 19.00.**

Magazyn Solny

Wernisaż Eryki Guś „W domu na kurzej łapce” – Zbiór prac niesie ze sobą różnorodną tematykę – od historii nieopowiedzianych, przez strach przed uciekającym czasem, po zwykłą melancholię. Tematyka oscyluje wokół emocji i odczuć trudniejszych do ujęcia w słowach, tworząc pewne niedopowiedzenia. Główną cechą łączącą kolaże jest dominacja czerni i bieli, która spycha kolor do roli akcentu. Na technice kolażu skupiam swoją twórczość już od paru lat. Najważniejszy jest dla mnie proces. Lubię mówić, że prace przychodzą do mnie same – są zazwyczaj wynikiem impulsu, skojarzeń i połączeń powstających przy okazji przeglądania starych gazet. Fotografie stamtąd wyciągam z kontekstu, tnę i łączę z innymi, osadzam w nowym znaczeniu. W trakcie tworzenia skupiam się na kompozycji i spójności łączonych elementów. Z czasem dopiero zauważam, że kolaże są odzwierciedleniem moich aktualnych refleksji czy zmartwień – mówi E. Guś, która wychowała się w Nowej Soli, ukończyła Liceum Plastyczne w Zielonej Górze, a aktualnie studiuje Historię Sztuki we Wrocławiu. Wystawę uświetni koncert Duo Gloria i Aleksander. **Piątek 17 kwietnia, godz. 18.00.**

Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkanie autorskie z Ryszardem Jaśkowiakiem – autor książki „O Liceum Ogólnokształcącym i harcerstwie w Nowej Soli w latach 1945-2025” spotka się z czytelnikami w Galerii pod Tekstem. **Czwartek 16 kwietnia, godz. 17.30.**

Spotkanie z Podróżnikiem – Paulina Lewandowska – tym razem czeka nas relacja z życia i podróży w argentyńskim stylu. – Miłość do futbolu, tango i bezkresne przestrzenie Patagonii. Większości osób Argentyna nie kojarzy się z niczym więcej. Tymczasem moja Argentyna woli folklor niż tango i mieni się tysiącem kolorów magicznej i mało poznanej przez turystów północy kraju. W ostatnich latach kraj ten stała się moim drugim domem. Podobnie jak i Argentyńczycy rozpoczynałam dzień od yerba mate, niedzieli nie wyobrażałam sobie bez niedzielnego spotkania na mięsne uczty, czyli asado, emocjonowałam się oglądając mecze piłki nożnej i tańczyłam charcarerę na folklorystycznych imprezach – opisuje P. Lewandowska. Spotkanie odbędzie się w Galerii pod Tekstem w **środe 22 kwietnia o godz. 17.30.**

Terminus a Quo

Powitanie Artystyczne Wiosny – Terminus po szczegóły jak zawsze odsyła na swój profil na portalu Facebook oraz na stronę <https://terminusaquo.eu/teatr/>. Termin wydarzenia **od piątku 17 do niedzieli 19 kwietnia.**

Więcej niż siłownia

- Od mieszkańców innych miast o Nowej Soli i naszej siłowni często słyszę bardzo dobre opinie. Że tu się bardzo dużo dzieje, że jest wiele klubów, że jako społeczność bronimy się przed trendem spadku aktywności fizycznej. Z pewnością mojego sukcesu by nie było, gdyby nie ludzie wokół mnie, z którymi i dla których to robię. Oni są moją siłą! – mówi Marcin Reus, szef crossfitowej siłowni CNS

Marcin urodził się i wychował w Koźuchowie. Tam, jak mówi, trafił na najlepszego nauczyciela wychowania fizycznego – Bronisława Zakrzewskiego. To on wpoił jemu i jego kolegom zamiłowanie do sportu, pokazał im różnorodność dyscyplin.

Dzięki temu już w szkole podstawowej chłopaki nabrali ochoty, żeby robić coś więcej i zaczęli tworzyć małe siłownie w piwnicach. Do etapu szkoły średniej skompletowali imponującą ilość ciężkiego sprzętu. Reus na tle grupy wyróżniał się swoją filozofią.

– Nigdy nie ćwiczyłem z myślą o muskularnej sylwetce. Intuicyjnie wiedziałem, że istotniejsze jest budowanie wszechstronnej sprawności, a wygląd traktowałem jako pozytywny, ale jednak efekt uboczny. Wiem, że dobrze wyglądam, natomiast to cechy motoryczne stawiam na pierwszy miejscu, bo można mieć duże mięśnie i nie potrafić się podciągnąć na drążku więcej jak trzy razy – mówi Marcin. – Całe życie uprawiałem crossfit, chociaż długo nie znałem tej nazwy – dodaje.

Zaczytany w branżowych gazetach M. Reus spotkał się z tym określeniem około 2010 r. W systemie treningowym przywiezionym wtedy do Polski z USA rozpoznawał znane mu połączenie ćwiczeń gimnastycznych z siłowymi. W ciągu dwóch lat moda na crossfit rozkwitła. Pojawiły się zawody, ludzie chcieli rywalizować, wyłoniła się elita wyznaczająca standardy. Dyscyplina rosła szybko.

Ze sztangą... na polu

– W tamtym momencie wydawało mi się, że wiem o tym wszystko – mówi Marcin, który pojechał do Krakowa pierwszy raz obserwować zawody. – Otworzyły mi się oczy. Jak zobaczyłem tych gości zrozumiałem, że nie potrafię nic. Mogłem albo zostać w swoim miejscu i dalej się ludzić, albo zacząć ich gonić – wspomina.

Wybrał wariant drugi. Wrócił do Nowej Soli, zapakował pickupa sprzętem i ruszył na puste pole przy strefie ekonomicznej, gdzie mógł do woli wymachiwać w górę ciężarkami kettlebell czy sztangą. – Dobrze, że nikogo tam nie było i nie zrobiłem nikomu krzywdy spadającą sztangą – śmieje się. Marcin zawzięcie ćwiczył, czytał, oglądał zagraniczne kanały na YouTube. Metodą prób i błędów zgłębiał crossfit. W 2013 r. wystartował w zawodach w Sobótce. Rywale wyglądali na profesjonalistów, mieli wokół siebie ekipy z fizjoterapeutami. Na Reusie zrobiło to wrażenie, ale go nie przytłoczyło. Wygrał! – Nauki pana Zakrzewskiego i lata wyrzeczeń zapoczątkowały – ocenia. Potem były kolejne sukcesy, m.in. w Poznaniu, Opolu, czy w 2015 roku w Białymstoku.



Marcin Reus, szef i twarz siłowni CNS

– Był tam każdy, kto coś znał, a ja świeżo po wskoczeniu do kategorii wiekowej M35 wgrałem kontrakt i tak naprawdę dopiero się dla mnie ta owocna droga rywalizacji zaczęła – mówi.

Narodziny siłowni

W czasie pomiędzy Sobótką a Poznaniem, jakieś 30 metrów od obecnej, powstała pierwsza siedziba CNS. Pomieszczenie 4 na 4 metry. 12 chłopaków. Sami znajomi. Skromny sprzęt. Pierwszy trening w symboliczny dzień – 24 grudnia 2013 roku.

– Nie stała za tym żadna wielka idea czy plany. Po prostu chciałem ich trochę ukierunkować, żeby nie poszli w kierunku sterydów, żeby zrozumieli, że trzeba zasuwać, ale przy tym zdrowo się rozwijać – opowiada M. Reus.

Grupa dość szybko zaczęła rosnąć i potrzebowała większego miejsca. Na przestrzeni ledwie kilku lat siedziba CNS zmieniała się kilka razy. Pojawiły się grupy mieszane z dziewczynami, przewijało się coraz więcej ludzi zakręconych na punkcie crossfitu.

Jak w muzeum

Dzisiejszy CNS wyróżnia się już na pierwszy rzut oka. Wzdłuż każdej ściany zobaczymy nie tylko ogrom najróżniejszego sprzętu, ale też powycinane teksty prasowe dotyczące klubu i jego członków, masę drukowanych wielkoformatowych kolaży zdjęć podobnych Marcina i, jak się bliżej przyjrzeć, ręcznie wypełniane tabelki ze skrupulatnie zarchiwizowanymi schematami treningowymi. Rok po roku, miesiąc po miesiącu. To miejsce z klimatem. Z duszą. Nietuzinkowe.

– Zdarzało się, że ktoś z zewnątrz oglądał to i zbierał szczękę z podłogi, bo to trochę jak muzeum. To nasza historia, każdego, kto tu przychodzi. I nie ma w tym nic wykreowanego, czy obliczonego na efekt przeliczany na pieniądze – zaznacza Marcin znany z tego, że o stawce za treningi rozmawia dopiero po kilku sesjach. – Najpierw trzeba zobaczyć, czy to w ogóle jest dla kogoś. Pieniądze są ważne, jasne, nie jestem filantropem, bo nie mam z czego rozdawać, ale nie są najważniejsze – podkreśla.

Reus mimo uwag, że coś się nie opłaca, potrafi zainwestować w nowy sprzęt, gdy uzna, że komuś to pomoże, że sam skorzysta, że może kogoś akurat to przekona do dołączenia do CNS. Ta siłownia zdecydowanie różni się klimatem od większych, typowych sal, których klienci może i mają jeszcze więcej narzędzi do dyspozycji, ale mają też... słuchawki na uszach. Po prostu wchodzi i wychodzi.

Bez obaw, dasz radę!

Po mieście czasem krążą dwie zniechęcające do CNS'u opinie. Pierwsza mówi o „poleceniach, które tam trzeba wykonywać”, a druga, że zanim tam trafisz, to najlepiej najpierw samemu się przygotować, aby nie odstawać od innych. – Bzdury – komentuje Marcin i chętnie wyjaśnia.

– Zobacz, tu mam rozpisany wczorajszy trening. Ten, który najpierw ja zrobiłem i wariant dla grupy. W zasadzie to samo, ale z istotnymi poprawkami, bo wszystko, co robię, podlega ciągłej analizie i wyciąganiu wniosków. Potrafię wizualizować efekty. Patrę na kogoś i wiem, co i jak bezpiecznie oraz efektywnie powinien zrobić. Nie chodzi o ślepe wykonywanie poleceń, tylko

o słuchaniu podpowiedzi, dzięki którym uczestnicy treningów nie robią tak samo jak ja, ale lepiej. I to ich rozwija. Krok po kroku – tłumaczy.

– Początkujących uspokajam. Zawsze zaczynamy od trwających tygodniami, tyle ile trzeba, ćwiczeń pomocniczych. Zestaw jest dopasowany do potencjału, predyspozycji i budowy ciała danej osoby. A nawet cech psychicznych. Różnorodność klientów to dowód na to, że CNS może być dla każdego – zapewnia Marcin.

I tak jak mówił o „efekcie ubocznym” w postaci poprawy wyglądu, wskazuje też na jeszcze jeden. – Coraz częściej, celowo lub przy okazji, ludzie przychodzą tutaj po odpoczynek głowy. Sport stał się terapią. Takie mamy czasy – komentuje.

Siła społeczności

Wspomniana różnorodność procentuje też poza murami siłowni, gdzie ludzie z napisem CNS na bluzie czy koszulce są od lat widoczni w najróżniejszych miejscach i w wielu inicjatywach społecznych. Zawsze uśmiechnięci, zgrani, pełni pozytywnej energii.

– Zdarzały się osoby, którym mając konkretne argumenty odmówiłem wejścia do CNS. Jeśli ktoś ewidentnie nie pasował, psuł atmosferę, musiałem reagować. Dzięki temu jesteśmy dużą, fajną grupą, w której liczne rzeczy wykraczające poza trening dzieją się same. Przykładowo akcja „Milion swingów dla autyzmu”. Jest wspólny mianownik pod postacią kettlebell, a dwa lubimy się angażować. Efekt – jesteśmy w tym! Ktoś rzuca hasło „Akcja niebieski znicz”. Ok, robimy to! Nie brakuje tu kajakarzy, chcemy wspólnie coś zrobić i pokazać, że jesteśmy stąd, to pływamy w regatach smoczyczych łodzi. Kręcimy dla miasta w Rowerowej Stolicy Polski, uczestniczymy w konferencjach sportowych itd. – wylicza M. Reus.

Szef CNS nie ma wstydliwości, że to wszystko nie tylko integruje, ale też buduje wiedzę i cenne doświadczenia. – Ja uczę się całe życie, np. obecnie mam swoją przygodę na uczelni. Mógłbym mieć podejście w rodzaju „po co mi to?”, a zamiast tego frustruje mnie, że w tym czasie nie będę w stanie zrobić jeszcze innego kursu, bo zwyczajnie doba jest dla mnie za krótka. Pewni siebie są głupi, mądrzy są pełni wstydliwości i chcą ciągle wiedzieć więcej. Na herbatkę w fotelu jeszcze przyjdzie czas. Niewiele mi brakuje do pięćdziesiątki, a mam więcej chęci i energii niż niejeden małolat – mówi o sobie Reus.

Pobiegną w kolorowych skarpetkach



Bieg JuPi zaczyna i kończy się przy Centrum Aktywności Społecznej (ul. Kasprowicza 12)

Już w sobotę (18.04) odbędzie się czwarta edycja charytatywnego biegu Fundacji JuPi, który jest nie tylko aktywnością sportową, ale też manifestem akceptacji, zrozumienia i solidarności z osobami z zespołem Downa oraz wszystkimi osobami z niepełnosprawnościami

Impreza jest okazją, aby zbierać fundusze na rehabilitację i rozwój niepełnosprawnych dzieci, szerzyć świadomość o zespole Downa i autyzmie, przełamywać bariery i zapobiegać wykluczeniu społecznemu. Jak każdy bieg, jest to też promocja zdrowego stylu życia, którego charakterystycz-

nym elementem jest startowanie w kolorowych, różnych skarpetkach.

Bieg organizuje Fundacja JuPi, a prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka objęła go swoim honorowym patronatem. Liczba miejsc jest ograniczona (do 150 osób), natomiast jeśli wciąż nie ma waszego nazwiska na liście uczestników, to jest jeszcze na to mała szansa – elektroniczne zapisy na stronie dostartupl trwają do czwartku 16 kwietnia (tam też znajdziecie regulamin zawodów). Wpisowe wynosi 50 zł, dolny limit wieku to 13 lat. Do pokonania jest krótka trasa o długości ok. 4 kilometrów.

Wszystkich innych zachęcamy do kibicowania zawodnikom i po prostu do udziału w tym kolorowym i wesołym wydarzeniu, które przy Centrum Aktywności Społecznej potrwa od 11.00 do 13.30. Start biegu zaplanowano na godz. 12.00.

Trasa zawodów zaczyna się przy CAS, następnie biegacze będą poruszać się ul.: Kasprowicza, Krasieńskiego, Sienkiewicza, Stasia i Nel, Nowosolską w Rudnie (po ścieżce rowerowej), Wojska Polskiego oraz ponownie Krasieńskiego i Kasprowicza do mety przy CAS.

Artur Lawrence

Milion swingów dla autyzmu Zapraszamy na cypel nad Odrą!

Miejska odsłona wspierającej osoby w spektrum autyzmu charytatywnej akcji pod hasłem „Milion swingów dla autyzmu” odbędzie się na cyplu przy odrzańskiej marinie w piątek 24 kwietnia. – Zapraszamy do machania kettlebell wszystkich: dzieci, dorosłych, szkoły, przedszkola, kluby sportowe, organizacje – zachęca Aleksandra Kawaszyn z nowosolskiego urzędu

Wydarzenie jest kontynuacją obchodów Światowego Dnia Świadomości Autyzmu, który miał miejsce 2 kwietnia. Wówczas dla zwiększenia świadomości społecznej na temat autyzmu, gestu solidarności i budowania akceptacji, zrozumienia dla osób w spektrum na niebiesko podświetlone zostały budynki: urzędu miasta, Centrum Aktywności Społecznej, domu kultury, biblioteki, informacji turystycznej i Centrum Usług Społecznych.

Z kolei niebawem, bo w piątek 24 kwietnia, odbędzie się kolejna już



Swing to proste ćwiczenie z użyciem ciężarków kettlebell (fot. Jarosław Chróściel)

w naszym mieście odsłona akcji „Milion swingów dla autyzmu”. Na cypel przy marinie zapraszamy od godziny 12.00 do 17.00. Wystarczy wskoczyć w wygodny strój sportowy, do czekającej tam puszkę wrzucić dowolny datek, chwycić ciężarek kettlebell i machać nim wraz z innymi.

– Jak poprawnie wykonać to ćwiczenie, będą instruować ludzie z siłowni CNS, która jest współor-

ganizatorem wydarzenia. Można dołączyć w dowolnym momencie jego trwania. Dodatkowo około 15.30 powinno palić się na cyplu ognisko. Zapewniamy poczęstunek w postaci kiełbaski i chleba, a o wodę zadba Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej – zapowiada Aleksander Kawaszyn z Wydziału Spraw Społecznych.

Artur Lawrence

Nowosolskie Adopcje Zwierząt



– Dziś przedstawiamy Mańka, około czteroletniego psa „niskopodłogowego w typie parówki”. Ma swój charakter. Jednych ludzi lubi, innych nie za bardzo, ale jak już kogoś pokocha, to na zabój! Wówczas odda całe swoje „mańkowe” serce. Ładnie chodzi na smyczy. Jest wykastrowany – opisują wolontariusze.

Kontakt w sprawie opisywanego psa, jak i innych zwierząt już czekających na adopcję, poprzez profil Nowosolskie Adopcje Zwierząt na portalu Facebook.

NOWA Nowa Sól – tu jesteśmy:

- Piekarnia Rogal, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czeresniowej i Wiśniowej
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Sklep spożywczy, ul. Gimnazjalna (obok muzeum)
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicza 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Rogal, Os. Konstytucji 3 Maja
- Dwa sklepy spożywcze, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Szpital i przychodnia przy ulicy Chałubińskiego
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Apteka przy ul. Zielonogórskiej
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnia, róg ul. Wandy i Szarych Szeregów
- PWHU „Zootek”, ul. Witosa 23
- Magazyn Solny, Plac Solny 1
- Cukiernia Piekarnia Rogal, przy ul. św. Barbary
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia